

BOGDAN CHAZAN

**Prawo do życia**  
**Bez kompromisu**

rozmawia Maciej Müller

## Wprowadzenie

- *Na terenie publicznej placówki odmówił Pan przerwania ciąży u pacjentki, u której dziecka zdiagnozowano poważne wady rozwojowe. Podjął Pan taką decyzję jako dyrektor Szpitala im. Świętej Rodziny w Warszawie. Jednocześnie nie udzielił Pan tej kobiecie informacji, gdzie może zrealizować przystępujące jej świadczenie. Medialna burza trwała wiele tygodni. Narodowy Fundusz Zdrowia nałożył na szpital karę finansową, a prezydent Warszawy ogłosiła przed kamerami, że zostanie Pan dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Jak Pan przyjął takie zakończenie swojej dziesięcioletniej kariery w Szpitalu im. Świętej Rodziny?*

Przede wszystkim decyzję o odmowie wykonania aborcji podjąłem jako lekarz, ponieważ według ustawy o tym zawodzie, lekarz, który wykonuje czynności administracyjne, nie przestaje być lekarzem. Chcę też podkreślić, że najczęściej powtarzany zarzut jest nieprawdziwy. Ja osobiście nie udzieliłem pacjentce wspomnianej informacji, ale Szpital to zrobił. Okazało się, że doktor Maciej Gawlak, opiekujący się kobietą będącą w ciąży, udzielił jej informacji, gdzie może wykonać aborcję.

Wymienił Instytut Matki i Dziecka (kiedy kierował pacjentkę na konsultację do tej instytucji) oraz Szpital Bielański (po mojej odmowie wykonania aborcji), wspomniał też o możliwości wykonania zabiegu za granicą.

Kiedy dotarła do mnie wiadomość o odwołaniu ze stanowiska dyrektora, byłem na zaplanowanym od roku urlopie w szpitalu uzdrowskim. Na urlop uzyskałem zgodę szefa Biura Polityki Zdrowotnej Miasta Stołecznego Warszawy. Czwartego dnia urlopu zobaczyłem w telewizji transmisję z konferencji prasowej pani Prezydent Miasta Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz.

- *O zwolnieniu z pracy dowiedział się Pan z telewizji?*

Tak. Natychmiast zadzwoniłem do sekretariatu Szpitala i spytałem, czy nadeszły jakiegokolwiek pisma z Ratusza. Nie nadeszły. Doręczono je dopiero po konferencji jako „Projekt wystąpienia pokontrolnego”. A więc najpierw poinformowano media, a potem Szpital, mnie zaś w ogóle o tym nie powiadomiono.

Przyznaję, że byłem zaskoczony, nie spodziewałem się tego, odczułem żal i rozgoryczenie. Wiedziałem o skardze pacjentki, spodziewałem się konsekwencji, ale zwolnienia z pracy – nie. Postawiłem ten szpital na nogi, stworzyłem ośrodek o randze jednego z najlepszych w Warszawie. Szkoda, że pani Prezydent nie zdecydowała się ze mną o tym

porozmawiać. Nie otrzymałem zaproszenia, by wyjaśnić wszystkie problematyczne kwestie.

Jestem tym postępowaniem przytłoczony i zniesmaczony. Odbierałem w tych dniach liczne telefony ze słowami poparcia. Tyle że moi rozmówcy często byli tak przygnębieni rozwojem wypadków, że nieraz to ja musiałem ich pocieszać.

Z pomocą prawników przygotowałem „Analizę wystąpienia pokontrolnego”. Mam nadzieję, że zawarte w tym dokumencie fakty oraz ich analiza przekonają panią Prezydent, że zwolnienie mnie z funkcji jest niesłuszne.

- *A jak Pan przyjął nałożenie przez Narodowy Fundusz Zdrowia na Szpital im. Świętej Rodziny kary w wysokości 70 tysięcy złotych?*

NFZ nałożył na Szpital kilka kar po stwierdzeniu podczas kontroli różnego rodzaju nieprawidłowości. Większość to zastrzeżenia do dokumentacji, stanowiące pewien „ozdobnik” do głównego oskarżenia. Kontrola z ramienia Funduszu odbywała się w tym samym czasie co cztery inne, nagle zarządzone w Szpitalu kontrole, co było prawdopodobnie postępowaniem niezgodnym z prawem. Kontrole muszą być zapowiedziane wcześniej i nie mogą odbywać się równolegle, ponieważ destabilizują pracę szpitala, a to może stwarzać zagrożenie dla pacjentów.

Główna kara z NFZ nałożona została z tego powodu, że podobno wbrew przepisom ustawy o zawodzie lekarza, powołując się na

klauzulę sumienia, nie zgodziłem się na wykonanie w Szpitalu aborcji. Chodziło też o to, że nie przekierowałem pacjentki do innego ośrodka czy lekarza, by dokonał aborcji. Ale w ten sposób sam bym w tej procedurze uczestniczył. Pacjentka nie prosiła mnie zresztą, bym ją gdziekolwiek kierował. Opinie o nieprawidłowościach, do jakich miało dojść w Szpitalu, sporządził też w „Projekcie wystąpienia pokontrolnego”, po przeprowadzeniu w Szpitalu kontroli na polecenie Ministra Zdrowia, profesor Stanisław Radowski, konsultant krajowy w dziedzinie ginekologii i położnictwa. Jednak przygotowany przez niego protokół był w mojej ocenie niezwykle niespójny, a duża część wniosków – nieuzasadniona.